Nr. 149 Kraków, Czwartek dnia 5 Lipca 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16. półrocznie złr. 8. kwartalnie złr 4, miesięczn. złr. 1.35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20. półrocznie złr. 10. kwartalnie złr. 5. miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia:
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
W rubryce „Nadesłane" wiersz 20 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do działu inseratowego upełnomocniony:
St. Cyrankiewicz w Krakowie.
Administracja przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Czułki polityczne.

— Wielkodusznym jest cesarz Wilhelm, skoro ułaskawił dwóch oficerów francuskich, skazanych za szpiegostwo! — wołają dzienniki wiedeńskie.

— Złożyliśmy tem dowód, że chcemy pokoju — dodają pisma berlińskie.

— Jeśli czem, to tem, zjednał nas sobie cesarz niemiecki — zapewnia uroczyście konserwatywna prasa francuska.

Widać z tego, że czyn, do którego wyszła inicjatywa od cesarza Wilhelma w dniu pogrzebu Carnota, wywarł wrażenie.

Zachodzi teraz pytanie, czy był to tylko rzut humanitarny, w istocie swojej wielkoduszny, czy raczej powinno się go brać za zręczny manewr polityczny, mający na oku osiągnięcie pewnego, z góry zakreślonego celu.

Jakkolwiek nie należymy do tych, którzy z dziedziny polityki wykluczają wszelką moralność, w tym wszakże wypadku prędzej uwierzymy w obliczenie, niż w sentyment, ponieważ doświadczenia, zebrane w niedawnej przeszłości, nakazują nam przypuszczać, że cesarz Wilhelm działał tu zgodnie z planami swojej polityki, której główne kontury zarysowały się pod jesień roku ubiegłego.

Po ustąpieniu Bismarcka, wytężał on wszelkie siły, by pojednać się z Rosją, bo nietylko chciał tem osłabić Francję, lecz może jeszcze więcej zależało mu na utrwaleniu pokoju europejskiego, którego, jak się okazuje, jest wielkim zwolennikiem. Chociaż przy lada sposobności pobrzękuje szablą, chociaż wszystkich zapewnia, że się nikogo nie boi, przypomina on nam jednak więcej owego podróżnego, który, idąc przez las, krzyczał: „Nie wychodźcie rozbuje, ja się was nie boję!" — aniżeli prawdziwego wojownika, który serjo wyzywa nieprzyjaciół, pragnąc się z nimi zmierzyć. Jako polityk bystrego umysłu, a tego nie można mu odmówić, wie on, że Niemcy, aby się skonsolidować, potrzebują jeszcze bardzo długiego pokoju, w chwili zaś obecnej, naraziwszy się na wojnę, rzuciłyby na los szczęścia zdobycze z r. 1870, bez najmniejszej pewności, ażali nawet w razie nowego zwycięstwa mogłyby więcej osiągnąć. Szczęśliwe zbliżenie się Niemiec do Rosji było tedy pierwszą, ważną zdobyczą na polu polityki pokojowej — lecz jak długo Francja stoi z bronią na ramieniu, zapatrzoną w Alzację i Lotaryngję, tak długo o pokoju trwałym nie ma mowy.

Ją tedy chciałby cesarz Wilhelm dla swych planów pozyskać i w tym kierunku rozpoczęła się wyraźna akcja zaraz nazajutrz po podpisaniu traktatu handlowego między Rosją a Niemcami.

Wszak nie zapomnieliśmy, co w Gdańsku mówił Caprivi, o wielkich a pokojowych planach swego monarchy, mających na celu pozyskać dla ludności europejskiej dalekie kontynenty; wszak pamiętamy, z jakim naciskiem pisały wtedy dzienniki niemieckie o potrzebie zawarcia ligi między państwami europejskiemi; wszak prasa wiedeńska z naciskiem podnosiła, że cesarz Franciszek Józef tylko dla tego pojechał na wilegiaturę do Cap St. Martin, ponieważ tem chciał złożyć dowód, iż trójprzymierze ufa Francji. Wszelako uprzedzająca ta grzeczność nie doprowadziła podówczas do upragnionych rezultatów. Francja pozostała obojętną i ręki ku sobie wyciągniętej jakoś nie pochwyciła.

Być może, że Carnot nie widział w zbliżeniu się do trójprzymierza korzyści dla swego narodu, a może czuł się za słabym, iżby mógł zainicjować tak nową dla Francuzów politykę.

Carnot jednak już nie żyje, na jego zaś miejsce przyszedł mąż od niego o wiele energiczniejszy, zwolennik polityki konserwatywnej, przyjaciel plutokracji, bojownik pokoju, Casimir Perier. Ku temu tedy wyciągają znów rękę z Berlina, a z jakim skutkiem, to niedługo zobaczymy.

I nie da się zaprzeczyć, że sytuacja sprzyja tym zabiegom, jeźli kiedy bowiem, to właśnie teraz można najśmielej odezwać się do Francji, by w interesie własnego dobra, celem złamania anarchji, przestała myśleć o odwecie, a zajęła się przedewszystkiem spokojnie poprawą stosunków wewnętrznych.

Jak ślimak czułki wystawiwszy, w koło niemi teren bada, tak i cesarz Wilhelm, wypuszczając na wolność dwóch oficerów francuskich, wyciągnął czułki dyplomatyczne, by przynajmniej na jakiś czas Francję pozyskać i pokój sobie zapewnić, którego jeszcze potrzebuje dla strawienia zdobyczy.

Czy mu się powiedzie?

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Dlaczego wizyta cesarza w Trydencie nie ma mieć zgoła politycznego znaczenia? — pytają dziś w Tyrolu wszyscy, nawet ci, którzy nic wspólnego nie mają ze stronnictwami autonomistów lub skrajnych narodowców, a do sfer, w których podobne pytania krążą, należy także wiele osobistości wpływowych. Byli tacy, co za błąd polityczny uważali starania o otrzymanie audjencji pięciu deputowanych z południowego Tyrolu podczas teraźniejszego pobytu cesarza w Trydencie. A przecież cóż w tem dziwnego było? Wszak rzecz to zupełnie naturalna, by monarcha, który po dwudziestu leciech swej nieobytności, odwidza jakie miasto, czy jaki powiat, przyjmował jego prawnych zastępców, a zaś wyobrazić sobie trudno takie odwidziny o charakterze całkiem prywatnym i obojętnym. Nie można tedy pojąć wyjaśnienia, jakie dano posłom, że cesarz nie udziela posłuchań reprezentacjom. Ta odmowa, dana zastępcom interesów miasta i całej części kraju, jednakże nie pozostała odosobnioną. Burmistrze pięciu miast trydentyńskich, które zeszłego roku wręczyły cesarzowi w Insbruku memorandum Trydentu, chcieli teraz złożyć mu swe podziękowanie i prosić o opiekę ich interesów. W ten sam sposób, co poprzednim, odmówiono im audjencji. Po nich prosili o przyjęcie u cesarza zastępcy przedsiębiorstwa elektrycznego tramwaju, który Trydent łączy z z kilku większemi sąsiedniemi gminami. I tym odmówiono. Ale dlaczego, pytano znowu, dlaczego nie mogą się przed monarchą pojawić zastępcy najrealniejszych spraw krajowych? Cóżby mogli powiedzieć, o co prosić, żeby tego monarcha nie mógł usłyszeć? Przyjęcie Franciszka Józefa było mimo to gorące, ludność witała go entuzjastycznie! gdyby tedy jeszcze jej przedstawicieli dopuszczono do dostojnego gościa, byłoby zadowolenie powszechne.

Przed kilku dniami odbył się w Preszburgu wiec katolicki, na którym zapadły następujące uchwały: 1. Stojąc na gruncie religijnym, my, katolicy, nie możemy uznać rozdziału państwa od Kościoła. Wobec faktu jednak, że władze państwa ogłosiły zasadę niezależności państwa od Kościoła, uważamy za konieczne, aby oznaczono zakres działania Kościoła do państwa. 2. Wiec katolicki uważa załatwienie kwestji autonomji kościoła katolickiego we Węgrzech za konieczne. 3. Ponieważ według naszego przekonania, kwestje socjalne rozwiązać można tylko na gruncie religijnym przeto przyrzekamy występować przeciw wszelkim odcieniom rewolucji socjalnej, popierać materjalne, duchowe i religijne potrzeby robotników i w tym celu przystępować do Towarzystw religijno-socjalnych, oraz popierać powstawanie takich Towarzystw. 4. Należy utworzyć komitet krajowy, celem zorganizowania na legalnej drodze obrony prawa Kościoła i społeczności katolickiej przed państwem bezwyznaniowem.

W sprawach francuskich, którebyśmy dzisiaj na cztery grupy podzielić mogli, wysuwa się na pierwszy plan uwolnienie oficerów francuskich przez cesarza Wilhelma, który to fakt tem więcej zyskuje na znaczeniu, że oficerowie ci szpiegowali z wiedzą i wolą francuskiego sztabu jeneralnego, pobierając 4.000 franków zapomogi. Niemieckie dzienniki wyrażają się o tym czynie cesarza dość chłodno, a wprost już oburzone są na komendanta Kłodzku, który do rodzin uwolnionych oficerów wysłał depesze z gratulacjami, i na ludność tamtejszą, która odjeżdżającym oficerom serdeczne wyprawiła owacje. Francuska prasa natomiast określa postąpienie cesarza niemieckiego niemal jednogłośnie jako: rycerskie. *Journal des Débats* pisze: „Z wszystkich dowodów sympatji, odczuje Francja to ułaskawienie najgłębiej", a zaś w *Paris* czytamy: „Nie po raz pierwszy robi cesarz Wilhelm próbę zbliżenia się do nas. Tym razem udało mu się." Nadto składał minister marynarki, w towarzystwie admirała Gervais niemieckiemu ambasadorowi, hr. Muenster, osobne podziękowanie.

O mordercy Carnota tyle dotąd z zeznań owego aresztowanego żołnierza wynika, że nosił się on już dawno z zamiarem zasztyletowania prezydenta. Dzięki włoskiej narodowości Caseria, prześladowanie Włochów nie ustaje. W okolicach Paryża zatrudnionych jest przy robotach ziemnych i kolejowych wielu synów pięknej Italji. Banda, złożona z 200 pjanych robotników francuskich, przybrała wobec tych przybyszów wrogą postawę; szybkie wkroczenie żandarmerji przeszkodziło jednak wybrykom. Z okolic tych wynoszą się Włosi na gwałt. W Draveil oszańcowali się Włosi, spodziewając się lada chwila napadu.

Z ostatnich chwil Carnota opowiadają jeszcze

jeden szczegół. Podczas bankietu spostrzegł on. że do teatru pieszo już nie zdąży, jak było naprzód postanowione; kazał więc zaprządz do powozu — na swoje nieszczęście. Gdyby był pieszo wyruszył, trudniej byłoby zbliżyć się do niego, ponieważ szedł on zawsze w licznem otoczeniu. Bezpośrednio po zamachu przywołano przedewszystkiem arcybiskupa, do którego rzekł zraniony prezydent: „Msgr., proszę o błogosławieństwo“. Arcypasterz odparł: „Nietylko dam Panu błogosławieństwo, ale i odpuszczenie wszystkich grzechów“. Po spowiedzi Carnota, zwrócił się arcybiskup do p. Burdeau i innych obecnych: „Panowie, uklęknijmy i módlmy się za prezydenta“. Wszyscy uczynili to bezzwłocznie; gdy skończono modlitwy, odezwał się Burdeau: „Msgr., jakaż to dla nas nauka!“ — Pani Carnot opuszcza wkońcu b. tygodnia Pałac elizejski i przenosi się do prywatnego (na 3 piętrze) mieszkania na rue des Bassins. Posiada ona obecnie tylko 50.000 fr. rocznej renty. Zamordowany prezydent nie pozostawił żadnego majątku.

O zmarłym i teraźniejszym prezydencie francuskim znajdujemy w pismach katolickich następującą notatkę: Zamordowany prezydent Sadi Carnot nie był ochrzczony; należał on do sekty teofilantropów (przyjaciół Boga i ludzi), do której wstąpił już jego dziadek, Łazarz Carnot, jeden z członków dyrektorjatu z 1795 r. Założycielem tej nowej religji, która była reakcją przeciw ówczesnemu publicznemu oddawaniu czci bogini „rozsądku“, jakiejś trzeciorzędnej szansonistce — był p. La Revilliere-Lepaux. Dekret Konwentu z dnia 12 Vendémiaire X (3 października 1800 r.) zniósł tę sektę, mimo to rodzina Carnotów pozostała jej wierną.

Co do Casimir-Periera, faktem jest, że plutokracja zalicza go do swoich zwolenników. Pierwszym, który mu złożył życzenia, był baron Rotszyld! Do najgorętszych agitatorów za Casimir-Perierem należał dep. Reinach, siostrzeniec osławionego w „Panamie“ br. Reinacha. Najlepszymi przyjaciółmi prezydenta są: p. Raynal, żydowski minister spraw wewnętrznych, i p. Burdeau, kandydat na premiera, a jeden z najoddańszych zauszników Rotszylda.

Gabinet Dupuy'a utrzymał się u steru, jednakże obecne położenie różni się zasadniczo od dawniejszego. Gdy bowiem przed zamordowaniem Carnota rządził Dupuy, ze względu na bliskie wybory prezydenta, systemem hr. Taaffego, *fortwursteln*, aby prezydentowi nie utrudniać stanowiska, wystąpi on teraz, przy najbliższej okazji, prawdopodobnie w dyskusji nad wnioskiem radykałów, tyczącym się amnestji, z jasno sformułowanym programem i kwestją zaufania. Za amnestją rozwijają rozmaite stronnictwa bardzo żywą agitację, idzie o to, aby znaleść taką formę amnestji, któraby wykluczała ułaskawienie anarchistów. Zresztą ogłoszenie amnestji jest pewnem. Prawdopodobnym jest powrót Rocheforta. — Casimir-Perier zamierza podobno osłabić znaczenie gabinetu wojskowego, a przyznać więcej wpływu gabinetowi cywilnemu, którego szefem ma zostać przyjaciel jego osobisty, Paweł Lafargue, b. dziennikarz.

Z Rzymu nadeszły wiadomości o wniosku rządowym przeciw propagandzie anarchistycznej. Ustawa ma się składać z 3 paragrafów i skierowaną jest głównie przeciw podburzającej prasie. Ktokolwiek za pomocą prasy pobudza członków armji i marynarki do nieposłuszeństwa lub nieuszanowania władzy, podlega 10 do 30-miesięcznemu więzieniu i karze pieniężnej w wysokości 300 do 3000 lirów. Przestępstwa te należeć będą do jurysdykcji zwyczajnych sądów karnych. Uzasadnienie wniosku orzeka, że, mimo wszelkiego szacunku dla wolności prasy, nie może rząd pozwolić na nadużywanie prasy do gloryfikacji zbrodni. Niepodobna dłużej ścierpieć, aby ci ludzie, którzy w prasie drwią sobie z ustaw i praw, wolni byli od odpowiedzialności. Ktokolwiek używa prasy do podjudzania do karygodnych czynów, ten nie popełnia przestępstwa prasowego, ale pospolitą zbrodnię.

Nowoje Wremja wysłała za przyzwoleniem księcia Ferdynanda jednego z współpracowników do Zofji dla przypatrzenia się obecnemu położeniu Bułgarji. „Old Gentlemen“ — pseudonim korespondenta — zapewnia teraz, że w stolicy bułgarskiej istnieją silne rusofilskie prądy. Dymisja Stambułowa ucieszyła wszystkich, a on sam uważa powrót do władzy za niemożliwy. Nowe ministersterstwo nie posiada warunków długiego życia, jego skłonność do Rosji jest tylko pozorną; Stoiłow, Radosławow i Teonczew są zdecydowanymi zwolennikami dynastji Koburskiej i spodziewają się, że Europa nie będzie długo zwlekała z jej uznaniem. Wiadomości, obiegające w Rosji, jakoby instruktorami armji bułgarskiej byli oficerowie austrjaccy, polega na wymyśle.

Niedawno pisaliśmy na tem tu miejscu o zamieszkach, wybuchłych na Korei i okupacyjnych zachciankach Japonji. Tymczasem Chiny, których zwolennikiem jest zrujnowane państwo Koreańskie, ostrzą sobie także zęby na ten półwysep i wysyłają zbrojne zastępy dla podtrzymywania swoich pretensyj. Stosunki tak są naprężone, że wojna między państwem Mikada a państwem „syna niebios“ — nieunikniona. Zresztą nie da się zaprzeczyć, że okrucieństwa króla, korupcja, powszechne zubożenie przyprowadziły to państwo nad brzeg przepaści. Genezy obecnych zatargów szukać należy w r. 1889, gdy wskutek nieprawidłowo wydanego zakazu koreańskiego rządu w sprawie wywozu głównych artykułów żywności, kupcy japońscy ciężkie ponieśli straty. Rząd koreański zobowiązał się do odszkodowania, ale ze znaną wschodnią sumiennością zwlekał z wypłatą tak długo, wykręcał się i wymawiał dopóty, dopóki naprężenie nie doszło do punktu kulminacyjnego. Wtedy właśnie wydarzyło się znane morderstwo b. koreańskiego ministra, który schronił się do Japonji, a które było dziełem siepaczy króla Korei, co potwierdziło barbarzyńskie pokrajanie trupa i rozesłanie kawałków ciała dla postrachu do poszczególnych prowincyj, a sute obdarowanie mordercy. To dolało oliwy do ognia. W królestwie Korea wybuchło powstanie, a rząd japoński zerwał stosunki z Koreą. Stolicę zdobywają powstańcy, król ucieka i przywołuje na pomoc 2.000 Chińczyków, tymczasem Japonja ubiegła Chiny, wysyłając do Korei 11 tysięcy wojska, obsadzając stolicę Söul i biorąc króla do niewoli, który następnie zwrócił się z prośbą o pomoc do Waszyngtonu, gdzie przyrzeczono tylko, iż Stany Zjednoczone odgrywać będą rolę pośrednika. Japonja wymaga obecnie, aby król Lihui wypowiedział Chinom posłuszeństwo i poddał się pod protektorat Japonji, a zaś Chiny wysyłają wojska — starcie więc lada chwila nastąpi. — Najważniejszem atoli w tej sprawie, że w sporze koreańskim interesowane są bardzo mocarstwa europejskie. Zwłaszcza Rosja i Anglja roszczą pretensje do rozmaitych zatok koreańskich, łatwo więc być może, że odwieczni rywale zajmą tutaj nieprzyjazne stanowiska.

— Pisma niemieckie donosiły niedawno, iż Rada związkowa nie będzie już obradowała przed wakacjami swemi nad przyjętym przez parlament wnioskiem o zniesieniu ustawy przeciw Jezuitom. Kolońska *Volkszeitung* otrzymuje z Berlina wiadomość, że „powyższa pogłoska nie jest prawdziwą, i że załatwieniu tej sprawy nic nie stoi na przeszkodzie. To, co piszą o stanowisku poszczególnych rządów, polega mniej lub więcej na domysłach, to pewna tylko, że obradowano już nad tą sprawą, mianowicie w łonie rządu pruskiego. Widoki przyjęcia wniosku są, mimo wszelkich oznak czasu, bardzo słabe. Nie wykluczoną jest atoli możliwość, że Rada przynajmniej przyczyni się do zmiany rozporządzenia, dotyczącego pokrewnych zakonów. Jakie zapadną uchwały, nie można teraz przewidzieć jeszcze, ponieważ objawiają się niektóre wątpliwości co do władzy francuskich przełożonych jeneralnych nad niektóremi zakonami. Rokowania, jakie w tym względzie toczą się ze Stolicą Apostolską, będą miały prawdopodobnie pomyślny skutek, dzięki łaskawości ks. kardynała Ledóchowskiego“. To niewinne doniesienie wprawia kulturkempferskie pisma w wielki gniew. I tak n. p. *Voss. Ztg* pisze z widoczną złością: „Ustępstwa rządu w tej kwestji wobec Stolicy papieskiej byłyby odpowiedzią na ostatnią encyklikę papieża, której znaczna część ewangelickiej ludności niemieckiej wprost nie zrozumiała“. *Nat. Ztg.* z wielkim niepokojem oczekuje decyzji Rady związkowej, oraz jej zdania o „pokrewieństwie“ zakonów, lękając się widocznie zmiany zapatrywania.

— Krajowe zebranie wirtemberskiego Związku ewangelickiego przyjęło rezolucję, w której wyraża królowi publiczne podziękowanie za „prawdziwie królewskie słowa o nieprzypuszczeniu zakonu Jezuitów“ i z słów tych bierze pochop do powzięcia nadziei, iż katoliccy współobywatele, którzy są istotnie pokojowo i patrjotycznie usposobieni, odstąpią (!) od żądania powrotu Jezuitów, która to sprawa nie ma nic wspólnego z wiarą i religją, wobec ludu atoli ewangelickiego oznacza wyzwanie do walki“.

— Konferencja biskupów niemieckich we Fuldzie ma się odbyć w tym roku, w dniu 21 sierpnia.

— Na tegoroczne manewry niemieckie nie przybędzie, wedle informacji *Hamb. Corresp.*, cesarz austrjacki, również niepewną jest rzeczą, czy rosyjski następca tronu weźmie w nich udział, ponieważ także manewra rosyjskie mają się odbywać w tym czasie.

List apostolski Ojca św.

Książętom i ludom świata

Leon Papież XIII.

Pozdrowienie i pokój w Panu.

(Ciąg dalszy).

Więc za wzorem tych mężów niech was pociąga raczej potrzeba wewnętrzna, niż słowo, bracia nasi, którzy już przez trzy wieki zostajecie z nami w rozterce co do wiary chrześcijańskiej, także ci, którzykolwiek z jakiejbądź przyczyny od nas odeszliście. Byśmy się wszyscy zeszli w jedności wiary, której nigdy w Kościele powszechnym nie brakło, ani braknąć żadnym sposobem nie mogło, dozwólcie, żebyśmy was zapraszali i najmiłośniej wyciągnęli dłoń. Was Kościół, rodzic wspólny, już dawno odwołuje do siebie, was, katoliccy bracia, wszyscy oczekują z braterskiem upragnieniem, żebyście święcie z nami czcili Boga, w miłości doskonałej, połączeni wyznaniem jednej ewangelji, jednej wiary i jednej nadziei.

Do zupełnego wspólnictwa, najpożądańszej zgody pozostaje zwrócić mowę do tych, ilu ich tylko jest na świecie, nad których zbawieniem długo czuwają myśli i troski nasze: myślimy o katolikach, których wyznanie wiary rzymskiej, jak trzyma w posłuszeństwie Stolicy Apostolskiej, tak zachowuje połączonych z Jezusem Chrystusem. Nie ich to trzeba napominać do rzetelnej i świętej jedności, gdyż ją już posiedli z łaski Boskiej, ale trzeba ich przestrzedz, aby wśród groźnych zewsząd niebezpieczeństw przez niedbalstwo i niedołęstwo nie strwonili Bożego dobrodziejstwa najcenniejszego. Dlatego niech stosownie ułożą sobie prawidło myśli i czynów, według przepisów, których kiedyindziej udzieliliśmy ludom katolickim, albo wszystkim w ogóle, albo niektórym poszczególnie; najpierw niech postawią sobie za prawo najwyższe ulegać nauczycielstwu i powadze Kościoła nie w ciasnym zakresie, nie nieufnie, ale z całej duszy i z wszelką ochotą we wszystkiem. W tej mierze niech uważają, jak ciężko szkodzą jedności chrześcijańskiej różne poglądy błędne, które zciemniły, zatarły prawdziwy wzór i pojęcie Kościoła. Gdyż Kościół z woli i rozkazu Boskiego Założyciela stanowi społeczeństwo z istoty swojej wykończone, którego to obowiązkiem i posłannictwem przejąć ród ludzki prawami i ustawami ewangelicznemi i przez obronę czystych obyczajów i cnót, pełnionych po chrześcijańsku, pro-

wadzić do szczęścia, przygotowanego w niebiesiech każdemu z ludzi.

Kościół, iż stanowi społeczeństwo, jak powiedzieliśmy, wykończone, dlatego, posiada siłę i moc żywotną, niezaczerpniętą z zewnątrz, ale w istocie swojej złożoną, i to z zamysłu Bożego; z tej samej przyczyny posiada sobie właściwą władzę ustawodawczą i słuszna, aby wydawał ustawy niezależnie od nikogo; także w innych rzeczach, do których ma prawo, powinien być swobodnym. A nie taka to swoboda, któraby dawała powód do zazdrości i współzawodnictwa. Kościół bowiem nie dąży do władzy, ani nie ulega żadnej żądzy samolubnej, ale tego chce, do tego zmierza jedynie, żeby strzegł ludzi w obowiązkach cnoty i tym sposobem, tą drogą zaradził ich zbawieniu wiecznemu. Dlatego też zwykle okazuje macierzyńską przystępność i pobłażliwość i owszem nie rzadko to bywa, że ze względu na stosunki państw, zawiesza prawo swoje; wszak tego dowodzą same umowy, często zawierane z mocarstwami. Nic tak daleko nie odbiega od ducha Kościoła, jak przywłaszczać sobie cobądź z praw państwa; ale wzajemnie państwo powinno szanować prawa Kościoła i baczyć, aby nic z nich dla siebie nie zagarnęło. A teraz, jeśli zważamy na stan rzeczywisty i wypadki, w jakichże czasach żyjemy? Zbyt wielu przywykło podejrzliwie spoglądać na Kościół, z odrazą, nienawiścią, z zazdrością miotać potwarze i co o wiele ważniejsze, nie szczędzą trudu i wysiłków, żeby poddać Kościół w niewolę państwową u sterników rządu. Stąd i dobra kościelne zagrabione i jego swoboda w szczelne ujęta karby; stąd przeszkodami utrudnione wychowanie młodzieży, poświęconej stanowi duchownemu; zastępy zakonne, najdzielniejsza podpora chrześcijańskiego ducha, rozproszone, wykluczone; słowem dokuczliwie odnowione zachcianki i postępki regalistów. To oczywiście znaczy krzywdzić Kościół w najświętszych prawach; najcięższe szkody dla państw płyną z tego źródła, dlatego, że ono otwarcie występuje przeciw zamiarom Boskim.

Bo władca i stwórca świata Bóg, który jaknajopatrzniej poddał ludzkie społeczeństwo pod władzę i świecką i duchowną, chciał wprawdzie dwóch władz odrębnych, ale zabronił im zrywać ze sobą stosunki i walczyć między sobą. I owszem tak sama wola Boska, jak pospolite dobro społeczeństwa ludzkiego stanowczo wymagają, aby władza świecka z duchowną zgodnie rządziła i panowała. (C. d. n.)

Z WYSTAWY.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Lwów 3 lipca.

Nastały dni młodzieży. Wszyscy mówią tu tylko o małych gościach wystawowych, wszyscy zajmują się tylko wycieczkami dziatwy szkolnej, które się z każdym dniem mnożą. Wczoraj tedy przybyło do Lwowa około pół tysiąca młodzieży szkół ludowych powiatu krakowskiego. Na dworcu kolejowym przed nadejściem pociągu uszykowała się na peronie dziatwa szkół lwowskich, w mundurkach gimnastycznych. Kiedy pociąg stanął, zagrały dwie młodociane kapele mazurka Dąbrowskiego, a powietrze napełniły radosne okrzyki powitalne. Barwny rój dziatwy wysypał się z wagonów, tworząc piękny obraz: czerwone krakuski z pawiemi piórkami, białe sukmanki, niebieskie kamizole z krakowskiemi pasami, świecącemi od blaszek, wszystko to zlewało się w jedno tło, na którem rysowały się młode twarzyczki, o cerze czerstwej i zdrowej, z żywym wyrazem oczu. My to określić umieliśmy tylko jednem mianem: dziarskie krakowiaki! Gwar się uciszył, dzieci stanęły w szeregach, a jeden z naszych chłopców, mały Łomnicki, powitał wierszykiem miłych gości z nad Wisły. Z życiem mu na to odpowiedział jeden z tych niedużych krakusów, uczeń szkoły wiejskiej z Bronowic, poczem komitet poprowadził dziatwę do miasta. Młodzieży krakowskiej towarzyszy w wycieczce 74 nauczycieli i nauczycielek z całego okręgu z inspektorem p. Spisem na czele. Trudami około przyjęcia i ugoszczenia dziatwy zajęły się gorliwie nasze panie: Łomnicka, Lewicka, Niedziałkowska, Kucharska, Skałkowska, Jeleniowa i Kasprowiczowa. Koszta wstępu gości na Wystawę i utrzymania ich we Lwowie ponosi p. Stanisław Badeni. Obywatelski czyn hrabiego znalazł powszechne uznanie. Gorącą owacją w podziękę urządzili mu malcy przed jego pałacem, maszerując do miasta.

O szóstej po południu stanęła dziatwa w swej kwaterze, w szkole Staszica, a po podwieczorku zaraz ruszyła na Wystawę. Przed fontanną świetlną przyjął dzieci krakowskie prezydent miasta, p. Mochnacki; na jego przemówienie odpowiedzieli malcy: „Niech żyje!“ Następnie dyrektor Marchwicki oprowadzał gości po placu.

Wieczorem o wpół do ósmej, osobny pociąg przywiózł 200 gimnazjalistów rzeszowskich z 20 profesorami, pod wodzą dyrektora Lercla. Z dworca, gdzie przybyłych powitał radca szkolny, p. German i członkowie komitetu przyjęć, wyruszono wprost na nocleg do baraków, znajdujących się obok rogatki stryjskiej, o kilkaset kroków od Wystawy.

Dziś raniutko były dzieci krakowskie na kopcu Unji lubelskiej, skąd wróciły na śniadanie do szkoły Staszica. Od dziewiątej zwidzono Wystawę, grupami, pod kierownictwem nauczycieli. Obejrzawszy Panoramę, która się chłopakom w krakuskach „strasznie podoboła“, oglądano szczegółowo przeważnie te pawilony, które dla ich umysłów przystępne zawierają rzeczy. Równocześnie z krakowiakami i studentami rzeszowskimi, snuły się po placu dzieci ruskie; były to dziewczęta wiejskie w liczbie 160, przybyłe z Sokolnik, tuż pod Lwowem. Przygrywali swoim gościom niestrudzeni mali kapeliści korpusów wakacyjnych. Obiad zastawiono „na wsi“ przed cerkiewką, w dziale etnograficznym; malcy z apetytem skonsumowali spore mnóstwo „sznycli z kartofiami“, które im przysposobiła profesorowa Marjanowa Łomnicka. Na koszta podwieczorku ofiarował sto złr. p. Juljan Mikolasz, a kolację zamówił na placu u Jankowskiego p. Stan. Badeni. Fotograf Trzemeski zdjął niektóre malownicze grupy dziatwy. Wczoraj i dzisiaj pogoda prześliczna sprzyjała małym bohaterom dnia.

Ruch towarzyski na Wystawie ożywia się coraz bardziej. Onegdaj u Gérarda odbył się obiad piknikowy, na który przybyli arc. Leopoldowie Salwatorowie wraz z księżniczką Alicją Bourbon, i brali udział w ochoczych tańcach po obiedzie. Wczoraj również w restauracji francuskiej zebrało się liczne grono osób z różnych sfer towarzyskich, celem uczczenia imienin Marji hr. Kazimierzowej Badeniowej. Po uczcie i toastach, przy dźwiękach wybornej kapeli Rolla, tańczono do północy. Dziś znowu u Gérarda daje p. namiestnik obiad dla deputacji Uniwersytetu lwowskiego, która mu wręczyła dyplom dra filozofji *honoris causa.*

Dziś po południu przybyło na plac 120 dziewcząt lwowskiej szkoły św. Zofji.

Jutro przyjeżdżają uczniowie gimnazjum sanockiego, a równocześnie zapowiedziano także przyjazd z Krakowa prof. dra Jordana na czele dziatwy ze słynnego Parku jego imienia. D. 11 lipca przybędzie 300 uczniów stanisławowskiej szkoły realnej, pod wodzą dyrektora Góreckiego.

Wczoraj, przy prawdziwie pięknej pogodzie, zwidziło Wystawę 15.469 (Panoramę 969, pałac Sztuki 862, Mauzoleum Matejki 648).

Echa kąpielowe.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Rabka 2 lipca.

Smutnej, nadzwyczaj smutnej wiadomości muszę wam udzielić. Oto rozchodzi się tu wieść, z dniem każdym nabierająca więcej prawdopodobieństwa, że Rabce grozi katastrofa. Hrabia Sobiesław Mieroszowski, kupiwszy te dobra w roku ubiegłym, zawarł kontrakt z żydowską firmą Falter & Dattner z Krakowa o wyrąb lasu, aby mieć pieniądze na spłacenie spadkobierców ś. p. Zubrzyckiego, b. właściciela Rabki. Teraz mówią, że hrabia, nie mogąc rat dotrzymać, sprzedaje Rabkę, t. j. ziemię i lasy fundacji Skarbkowskiej, a zaś zakład kąpielowy odstępuje żydom, panu Falterowi w spółce z Mojżeszem Dattnerem. Jeśli to jeszcze nie nastąpiło, natenczas zaklinamy hr. Mieroszowskiego, aby wstrzymał się z podpisaniem kontraktu, bo przecie słyszeliśmy, że warszawskie Towarzystwo lekarskie chciało nabyć Rabkę, a to by chyba ten pierwszorzędny zakład zdrojowy na innej postawiło stopie, niż to uczynią szmajgełesy.

Tak więc żydostwo panoszyć się może będzie i tam, gdzie za życia śp. Zubrzyckiego żydowi nawet zamieszkać nie było wolno. Łatwo można sobie wyobrazić, jak taki p. Falter, który ma pozorną ogładę człowieka inteligentnego, będzie się rozbijał powozami po Rabce i będzie żądał ukłonów od publiczności, na kurację przybyłej. Gotów nawet postarać się o to, boć wiemy, jak każdy żyd jest ambitny i chciwy honorów, żeby mu bramy tryumfalne stawiano i wykrzykiwano: „Wiwat nowy pan dziedzic!“ Ponieważ hr. Sobiesława Mieroszowskiego taki splendor nie spotkał jeszcze w Rabce, więc tem łatwiej p. Falter *et tutti quanti* urządzą sobie hecę homagjalną...

A cóż dopiero mówić o byłym szynkarzu ze Zwierzyńca, p. Dattnerze, który, zacząwszy od częstowania chłopstwa w spelunce szynkarskiej pod klasztorem Zwierzynieckim, skończył na usługach, oddawanych obywatelstwu, gdyż kazał sobie, przy licytacjach większych dóbr, od oferentów-obywateli płacić, tytułem odstępnego, po kilka tysięcy i w ten sposób dowcipny dorobił się fortuny niemałej.

Niedarmo też p. Dattner ubiera swego chłopczyka kilkoletniego jako góralczyka, bo czuje się wielce obowiązanym dla ludu górskiego, z którego ciągnie niepomierne zyski przy eksploatacji lasów.

Jeśli tak dalej pójdzie, to p. Falter, korzystając ze stosunków z największymi pp. dygnitarzami, czem się przy każdej sposobności podobno chełpi, gotów niedługo kazać się wybrać do Sejmu i Parlamentu, zwłaszcza, że arogancji ma co niemiara, a ta zwykle prowadzi do najwyższych dostojeństw, co zaś do p. Moryca, czyli właściwie „Mojsie“ Dattnera, to ten, jako „possesionatus“, gotów kiedyś z pewnością zostać prezesem Towarzystwa rolniczego!

Tego się doczekamy, co jednak nie daj Boże!

Żarnecki.

(Spodziewamy się, że hr. Mieroszowski Sobiesław zaprzeczy doniesieniu naszego korespondenta, a my z prawdziwą przyjemnością jego sprostowanie umieścimy. *Przyp. Red*).

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Licytację na dzierżawę prawa poboru samoistnych krajowych opłat konsumcyjnych, od 1 stycznia r. 1895 w 20 powiatach, rozpisuje Wydział krajowy. Oferty wnieść należy w terminie do 25 lipca.

Mianowania. Radca dworu najw. trybunału Wojciech Kochanowski, mianowany zastępcą członka tryb. państw. Tytularny sekretarz legacyjny, Jarosław hr. Wiszniewski, mianowany sekretarzem rzeczywistym. Z powodu przeniesienia w stan spoczynku (na własne żądanie) otrzymał kapitan obrony kraj. batalionu krakowskiego, Erazm Długołęcki, tytuł i charakter majora *ad honores.* Sędziowie powiat. Szczęsny Osadziński w Łańcucie i Bernard Miller w Liszkach mianowani sekretarzami sądu krajowego w Krakowie.

Konkursa. Posada lekarza w N. Sączu z płacą 200 zł. i 50 zł. jest do obsadzenia. Termin podań do 20 bm. — Przy szkole przemysłowej we Lwowie opróżnioną jest posada sługi warsztatowego, a zarazem dozorcy motoru gazowego. Płaca 375 zł., dodatek i mieszkanie. Termin podań do 15 sierpnia. — W bibljotece Uniwersytetu lwowskiego opróżnioną jest posada trzeciego sługi z płacą 400 zł. i dodatkiem. Termin podań do końca sierpnia br.

Wydział Rady powiat. kosowskiej ogłasza konkurs na 6 posad akuszerek okręgowych z płacą 150 złr. Termin podań do 1 sierpnia br.

Dyrekcja poczt i telegrafów zezwoliła oficjałom pocztowym Cyprjanowi Kozińskiemu we Lwowie i Leopoldowi Drewnowskiemu w Nowym Sączu, na zamianę ich miejsc służbowych.

FEJLETON.

CZARODZIEJSKI TESTAMENT.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

31 (Ciąg dalszy).

Armand skrzywił się jak po gorzkiej pigułce. Zamiast ułatwić podróż, nowa jego wielkość, stawała na drodze zaporą nieprzełamaną.

— Słuchaj, kochany radco. noc zapadła, moi nowi poddani tłoczą się w cyrku Mata-Redonda, a później wszyscy spać pójdą prawdopodobnie... Zaprowadziłeś mnie do tego pałacu i ja zamyślam spocząć po trudach i znojach, ma się rozumieć po sutej uczcie wieczornej... Sądzę, że karmicie czemś więcej, niż powietrzem waszego prezydenta, co?... Potem pomówimy o moim odjeździe jak najrychlejszym... Powtarzam raz jeszcze, że ani mi się śni pleśnieć tu w waszym kącie zapadłym.

— Ależ konstytucja...

— Jak na całym świecie, jest na to jedynie, aby ją gwałcić na każdym kroku... Najprzód nie jestem naturalizowanym...

— Deputowani zatwierdzili wybór...

— Powtóre, nie jestem żonaty...

— Lud obrał dobrowolnie Waszą Ekscelencję...

— Do kroćset djabłów! — zaklął siarczyście Lavaréde. — Ależ ja tu zostać nie mogę!... Kłaniam uniżenie!... Utracić cztery miljony!.. Nie stałaby skórka za wyprawę... No! namyślimy się jakoś do jutra... Proszę przyjść do mnie zaraz raniusieńko...

— Stawię się na rozkazy... Zanim jednak przejdziemy do sali jadalnej. gdzie czekają na nas dygnitarze miejscy i rodzina Waszej Ekscellencji...

— Nie rodzina, tylko moi przyjaciele.

— Niech i tak będzie... otóż przed tem, możebyśmy posłuchali telefonu, aby dowiedzieć się co knują spiskowcy... Dyrektor policji, nie zerwał dotąd połączenia z domem eks-prezydenta, doktora Guzmana, który znajduje się obok alei, wiodącej do parku głównego.

— Ah! prawda... Posłuchajmy zatem, co nam powie telefon.

W sali, na dole, zebrało się trzech głównych spiskowców, którzy rozprawiali głośno i energicznie. Ich głosy odbijały się najwyraźniej o płytę metalową telefonu.

— To głównie wasza wina, panie doktorze, wymawiał ostro Guzmanowi, jenerał Zelaya. — Gdybyś nie był robił ustępstw coraz większych partji Czarnych, gdyby ci się nie śniło sprowadzać do nas Jezuitów, wypędzonych od tylu lat, nie byliby mogli wysadzić cię tak łatwo z krzesła prezydjalnego.

— To raczej wasza wina, panie jenerale! — odciął się żwawo doktor. — Gdybyś nie był przygotował powstania, sądząc, że obróci się na waszą korzyść, gdybyś nie był podburzył robotników i zdemoralizował armji nadto wielkiem pobłażaniem, ów zagraniczny awanturnik nie byłby dokazał tej sztuki tak łatwo.

— A ja — jęczał Hieronimo głosem żałosnym — gdybym nie był zmuszony powierzyć mu mojej mulicy, którą zna cały naród, gdybym dał sam sygnał umówiony, byłbym został obrany prezydentem, zamiast tego przybłędy...

Umilkli nagle spiorunowani. Dzwonek odzywał się rezolutnie:

— *Allo! Allo!* — przemówił z całą energją głos męski. — Jesteście panowie w połączeniu z pałacem prezydjalnym...

Spiskowcy pobledli i struchleli. Sądzili, że już wybiła dla nich ostatnia godzina.

— I cóż tam takiego? — spytał pierwszy Zelaya, nadrabiając miną.

— To, że przybywa pomoc niespodziewana, w celu wysłania za granicę czem prędzej znienawidzonego przez was awanturnika La Bareda...

— Pan zatem należysz do jego otoczenia?

— Jak najbliższego!

— Kimże jesteś?

— La Bareda... w własnej osobie!

XII.

Guatusoss'y.

Nazajutrz pierwszy radca Rabata, jako sekretarz jego ekscelencji, pana prezydenta, był przypuszczony przed tegoż dostojne oblicze, gdy jeszcze był w łóżku. Lavarède'owi przyniesiono już doskonałą *chocolati*, na koszt państwa, on zaś spytał zaraz o Anglika i jego córkę. Powiedziano mu, że i tamci wypoczęli po trudach, co im się najsłuszniej należało, w apartamentach, przygotowanych dla każdego z osobna.

Rabata, według przyjętego zwyczaju, chciał wręczyć prezydentowi pensję za miesiąc z góry. Lavarède odrzucił pieniądze, z giestem wysoko dramatycznym.

— Na co mi tej mamony! — wykrzyknął patetycznie. — Służyłem sprawie wolności, dla niej samej, a nie dla kilku nędznych dolarów. Oddajcie tę sumę na cele oświecenia publicznego.

Odpowiedź wspaniałomyślną jenerała La Baredy, *fama* stugębna rozniosła w okamgnieniu, poczem wzmogła się jeszcze jego popularność.

Izba deputowanych zebrała się na publiczne posiedzenie.

Jednogłośnie dwunastu reprezentantów państwa potwierdziło wniosek, żeby obdarzyć nowego prezydenta, najwyższą odznaką: Wielką gwiazdą Rzeczypospolitej Kostaryjskiej. Prócz tego miano mu ofiarować na pamiątkę pałasz honorowy i mulnika, przeznaczonego do pielęgnomania mulicy Montanji, a w wolnych chwilach do obsługiwania samego prezydenta. Przeznaczono do tego Indjanina Agostę. Posłano ich obu, Indjanina i Rabatę, żeby wybadali zręcznie pana prezydenta, czy nie życzyłby sobie czegoś więcej?

— Tak jest — odpowiedział Lavarède po chwili namysłu. — Życzę sobie, żeby mi dano doskonały rewolwer z fabryki angielskiej i do tego dwieście naboi. Prosiłbym również o skrzynię z biszkoptami, teraz, kiedy posiadam mulicę, która skrzynię poniesie na grzbiecie. Czego jednak żądam najbardziej, to wynieść się stąd jak najrychlej.

Gdy uwiadomiono Izbę deputowanych o tem niewczesnem życzeniu pana prezydenta... wzruszyli tylko ramionami, uśmiechając się litościwie z jego naiwności... Lud zaś zaczął głośno pomrukiwać.

— Wspaniałomyślny *Liberador!* — krzyczano w niebogłosy, gdy nie przyjął pensji miesięcznej.

— Zły z niego obywatel! — zawyrokowano odrazu, skoro oświadczył się z chęcią opuszczenia pałacu.

Stronnicy Guzmana i Zelaya, zaczęli nawet rozsiewać dziwne pogłoski... były one echem wiernem tego, co Lavarède usłyszał przez telefon.

„Bohater z pod Cambo“ (jak go nazwano dnia 23 czerwca) był posądzony ni mniej, ni więcej o wiarołomstwo i zdradę stanu, we dwa dni później, mianowicie 25 czerwca.

Oskarżano go po cichu wprawdzie, ale uparcie, że knuje spiski przeciw bezpieczeństwu i całości Rzeczypospolitej.

Ten szmer cichy zrazu wzmagał się z każdą chwilą, *rinforzando* i *crescendo* jak każda potwarz przyzwoita. Wkrótce wszczął się taki hałas i wrzawa piekielna, że Izba deputowanych zmuszona do tego środka ostatecznego, przez tłum wzburzony zadekretowała, że straż wyjątkowa. pod dowództwem znanego „patrjoty“ jenerała Zelaya będzie miała dzień i noc na oku prezydenta La Bareda.

Na wzór Masaniella, poznał niebawem i Lavarède, nagły a niebezpieczny zwrot opinji publicznej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NASZE CÓRKI.

(Ciąg dalszy).

Oto, co w kwestji tej pisze, cytowana już kilkakrotnie autorka „Myśli kobiety o kobiecie“: „Nauczycielstwo jest zawodem potrzebnym zawsze i wszędzie, a zarazem daje pewność jakiego takiego utrzymania. Stąd też do zawodu tego garną się tłumnie kobiety nie posiadające majątku lub zasiłków pieniężnych.

„Zastanówny się, czego zawód ten wymaga; nie mówiąc już o wykształceniu umysłowem, nauczycielka powinna być przygotowaną do wypełniania prawie wszystkich obowiązków macierzyńskich. Musi posiadać wielkie zalety moralne, stałość charakteru, rozsądek, równość humoru, dobre obejście, cierpliwość, łagodność i miłość dla dzieci. Krótko mówiąc, wszystkie przymioty czyniące kobietę istotą doskonałą powinny spotykać się u tej, która podejmuje się wychowania i wykształcenia bodajby nawet jednego małego dziecka.

„...Znaczna ilość kobiet dobrze wychowanych a szukających utrzymania, znaczna ilość osób napół wykształconych a pragnących zapewnić sobie jakieś wyższe stanowisko społeczne, bierze się do nauczycielstwa. Niestety, żadna z nich nie zapyta sama siebie, czy też ma odpowiedne powołanie? A jednak żaden może zawód nie wymaga tylu zdolności, umiejętności, a zarazem ofiar i poświęceń, co zawód nauczycielski“.

„...Tysiące dziewcząt do niczego niezdatnych, pisze dalej taż sama autorka, tysiące kobiet bez wykształcenia, bez powołania, nie mając nic innego do roboty, bierze się do nauczycielstwa i podejmuje się uczenia wszystkiego, co tylko umieć można. Jaka to nauka, łatwo domyśleć się można. Nie działa tu umyślna zła wola, lecz brak środków utrzymania. Trzeba koniecznie coś robić, by nie umrzeć z głodu“.

„Jeżeli kobieta nie znajduje łatwości i przyjemności w uczeniu, jeśli nie posiada wykształcenia odpowiedniego, jeżeli nie ma wrodzonej miłości ku dzieciom, a głównie jeśli nie poczuwa się względem nich do odpowiedzialności, niechaj nawet przez myśl jej nie przechodzi, by miała zajmować się wychowaniem dzieci“.

„Lepiej niech będzie szwaczką, sklepikarką, niech lepiej zostanie uczciwą służącą, umiejącą porządnie zamiatać podłogi i pomywać naczynia kuchenne, zamiast kłamać przed własnem sumieniem i narażać na niebezpieczeństwo sumienia i umysły innych istot, biorąc się do tego, co jest, lub co przynajmniej być powinno niejako „kapłaństwem“ kobiecem.

„Nauczycielka i wychowawczyni powinna zrozumieć koniecznie jak wielkiem jest jej posłannictwo i stanąć na wysokości tego zadania. Jeśli tego nie potrafi dokonać, niechaj nie czyni krzywdy sobie i drugim“.

W słowach tych nieco ostrych, jest wiele słuszności. Jakkolwiek bowiem nad osobami trudniącemi się nauczycielstwem, rozciągniętą jest pewna kontrola określająca ich stopień rozwoju umysłowego, nie ulega jednak i to wątpliwości, że do nauczycielstwa bierze się dużo kobiet, które prócz niektórych umiejętności, nie posiadają całej wielkiej reszty warunków niezbędnych dla wychowawczyni i nauczycielki.

Cóż dopiero mówić o tak zwanych „bonach“, które nietylko są dozorczyniami dzieci, jak to właściwie być powinno, lecz zarazem ich nauczycielkami, kierowniczkami. Nieopatrzni rodzice oddają w ich ręce swe maleństwa, myśląc, że „początkowa nauka“ to głupstwo; przecież kto bądź potrafi wyuczyć dziecko pierwszych zasad czytania, pisania, rachunków. Na to przecież nie trzeba specjalnej wychowawczyni-nauczycielki“.

Otóż to błąd wielki. Owe początkowe zasady są właśnie najważniejsze. Cóżbyśmy powiedzieli, gdyby ucznia, który ma n. p. poświęcić się malarstwu, przygotowywał początkowo szewc, lub krawiec, albo odwrotnie?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA.

Kraków dnia 5 lipca.

Kalendarz kościelny. Dziś Cyryla i Metodego apostołów słowiańskich: jutro Izaijasza proroka i Dominiki.

Ciepła rano stopni 16.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Szanownych abonentów, którzy dotąd przedpłaty nie wnieśli na miesiąc lipiec, upraszamy, aby to najpóźniej jutro uczynili, gdyż w razie przeciwnym bylibyśmy zmuszeni wstrzymać im dalszą wysyłkę Głosu Narodu.

Z Towarzystwa dobroczynności. We wtorek, d. 3 b. m.. przed rozpoczęciem posiedzenia Rady Ogólnej Towarzystwa dobroczynności, pan wice-prezes, dr Jan Hajdukiewicz, uczcił pamięć śp. księcia Kardynała Dunajewskiego, jako protektora Tow. dobroczynności, w gorących i serdecznych słowach podnosząc zasługi i pieczę zmarłego dostojnika o rozwój Towarzystwa, oddając hołd cnotom i żal powszechny, którego cały naród polski opłakuje. Wszyscy obecni radcy Tow. dobr. wysłuchali, stojąc, z rozrzewnieniem słowa, płynące z ust szanownego przewodniczącego, poczem uchwalili zamówić uroczyste żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. swojego dostojnego protektora, które zostanie odprawione w kaplicy Zakładu Tow. dobroczynności we wtorek, d. 10 bm., o godz. 8 rano przez ks. dra kanonika Juljana Bukowskiego, którego zaprosił ks. kapelan Zakładu w imieniu Rady Ogólnej Towarzystwa dobr.

Posiedzenie członków „Czytelni katolickiej“ odbyło się wczoraj, o godz. 6 wieczorem, w sali Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego. — Przewodniczył posiedzeniu, w miejsce zgasłego ks. kardynała Dunajewskiego, wybrany jednogłośnie ks. kanonik Pelczar.

Dr Markiewicz zdał sprawę z dotychczasowej działalności Stowarzyszenia, że zapisało się już do niego 60 osób, należących do najpoważniejszego grona obywateli. Ponieważ najpilniejszą rzeczą jest wybór wydziału, przeto referent uprasza przewodniczącego o postawienie tej kwestji na porządku dziennym. Kolejno zabierali głos: ks. kan. Pelczar, hr. Karol Scipio, ks. Bukowski, pp. Hopcas, Biesiadecki i Mildner, postanawiając, aby wybrano 5 członków. którzyby sformułowali listę kandydatów do wydziału, a zgromadzenie przez głosowanie takową bądź z poprawkami, bądź też bez poprawek zatwierdzi. Wybrani w tym celu: ks. Pelczar, dr Markiewicz, hr. Scipio, pp. Biesiadecki i Mildner, zaproponowali do wydziału następujące osoby: ks. Władysława Chotkowskiego, Józefa Brzezińskiego, ks. Juljana Bukowskiego, p. Biesiadeckiego, dra Henryka Jordana, Jana Lippomana, dra Władysława Markiewicza, dra Wład. Miłkowskiego, dra Kazimierza Morawskiego, ks. Józefa Pelczara. hr. Karola Scipio, ks. Franciszka Starowiejskiego, Henryka Szarskiego, Kazimierza Zajączkowskiego, Józefa Zanitowskiego i Franciszka Żelewskiego. Osoby te, bez żadnej zmiany, większością głosów zostały wybrane; poczem przewodniczący zawiadomił obecnych, iż w piątek, 6-go b. m, o godz. 6 wieczorem, odbędzie się posiedzenie wydziału, celem ukonstytuowania się takowego, t. j. wyboru prezesa, wiceprezesa, sekretarza, skarbnika i gospodarza, którzy, według statutu, stanowić będą ściślejszy komitet. Na tem posiedzenie zamknięto.

Konferencja nauczycielska. Na czwartem posiedzeniu, które się odbyło d. 3 lipca popołudniu, zdawała dyrektorka p. E. Wyrobiszówna sprawę ze stanu okręgowej bibljoteki nauczycielskiej.

Referentka postawiła wniosek, ażeby sprzedać zdekompletowane roczniki *Czasu*, a kupić za otrzymane pieniądze dzieło pedagogiczne. Wniosek referentki uchwalono wraz z wnioskiem prof. Żukowskiego: Uprasza się wysoką c. k. Radę szkolną krajową o wyznaczenie znaczniejszej dotacji na zakupienie dzieł tak pedagogicznej, jak i belletrystycznej treści.

Po dokonanem wyborze delegata, podziękował dyr. Pająk przewodniczącemu, p. St. Twarogowi, za okazywaną od lat kilkunastu życzliwość dla nauczycielstwa. W odpowiedzi oddał p. inspektor uznanie pracy i gorliwości nauczycielstwa całego okręgu, które, należycie pojmując swoje powołanie, chociaż w trudnych warunkach, nie przestaje pracować nad dalszem wykształceniem, a w przełożonym swoim widzi doświadczonego doradcę, sumiennego zwierzchnika i serdecznego przyjaciela. Przewodniczący, wyraziwszy w końcu podziękowanie sekretarzowi konferencji, p. Filińskiemu, zamknął ostatnie posiedzenie życzeniem wesołych wakacyj i dobrze zasłużonego odpoczynku.

Tegoroczna konferencja nauczycielska, bogata w osiągnięte zdobycze mozolną pracą, przyniesie niewątpliwie zbawienne korzyści dla sprawy wychowania i nauki. *B. T-*

Delegatem nauczycielstwa do c. k. Rady szkolnej okręgowej miejskiej, wybrany został dyrektor Maciołowski 55 głosami. Dyrektor szkoły wydziałowej Gettlich otrzymał 43 głosy.

Zaproszenie do pp. artystów malarzy, rzeźbiarzy i architektów. Wobec odwołania się dyrekcji Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych, za pośrednictwem swego prezesa, do ogółu artystów dla porozumienia się na punkcie wspólnego działania w pracach dyrekcji, odbyło się w zaprzeszłą sobotę w Kole literacko-artystycznem zebranie, na którem nie z naszej winy nie mogliśmy przyjść do żadnego rezultatu. Wyznając zasadę, że nam z odkrytą przyłbicą w tej sprawie iść należy, mam zaszczyt wezwać uprzejmie Szanownych kolegów po pędzlu, dłucie i cyrklu o łaskawe zebranie się w sobotę 7 lipca w lokalu Koła literacko-artystycznego o godzinie 6 po południu, w celu uchwalenia wyraźnej odpowiedzi, obejmującej warunki przyszłego stosunku artystów do dyrekcji Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych. *Ludomir Benedyktowicz.*

Zwyczajne posiedzenie Rady Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego, odbędzie się w piątek o godz. 3 po południu, we własnym lokalu przy ul. Siennej.

Z „Solidarności“. Na wczorajszem posiedzeniu ścisłego komitetu, postanowiono wysłać delegację na pogrzeb śp. Walerego Fijałkowskiego, jako członka tegoż stowarzyszenia, oraz złożyć kondolencję małżonce zgasłego członka.

Dar. Cesarz przeznaczył 900 złr. z własnej szkatuły na dotkniętych powodzią mieszkańców powj krakowskiego. Dar ten rozdzieli p. delegat Laskowski, w porozumieniu z Wydziałem Rady pow. krakowskiej, między najbardziej potrzebujących włościan, dotkniętych najcięższą klęską powodzi.

Z Uniwersytetu. Pp. Antoni Jan Miczulski, rodem z Muszyny i Władysław Tomasz Żydłowicz, rodem z Grybowa, otrzymali w tutejszym Uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

W teatrze letnim p. Myszkowskieho przedstawiono wczoraj wesołą operetkę Suppego pod tyt.: „Lekka kawalerja“. Najlepsze były wczoraj chóry i tańce. Bogata i nowa wystawa przyczyniła się niemało do powodzenia operetki, która niewątpliwie przez długi czas teatrowi p. M. będzie „robiła kasę“. Wyborne były też kuplety okolicznościowe p. Myszkowskiego, za które sowicie nagradzano go oklaskami. Wczoraj wystąpił po raz pierwszy w „Lekkiej kawalerji“ p. Rapacki (jun.), przychylnie przez publiczność przyjęty. Operetkę poprzedziła jednoaktowa komedyjka p. t. „Jeden z nas musi się ożenić“, odegrana przez pp. Lasocką, Borkowską, oraz Myszkowskiego i Zapałowicza. Zarówno w komedyjce, jak i operetce nazbyt było słychać suflera.

Woda na Dajworze, pomimo, że Wisła już dawno opadła, z nizin dotąd nie ustąpiła. Klęska powodzi dotykając to przedmieście materjalnie, spowodowała nadto klęskę elementarną, bagniska bowiem znajdujące się w miejcach gdzie z miasta składają śmiecie, przedostały się do studzien i zepsuły w nich wodę. Mieszkańcy Dajworu muszą skutkiem tego posyłać po wodę na Kaźmierz, lub na Wielopole. Gmina powinnaby o tem pomyśleć.

Arcyksiążę Ludwik Wiktor przejechał pospiesznym pociągiem przez Kraków ku Wiedniowi.

Wycieczka uczniów i uczennic krakowskich szkół ludowych na Wystawę do Lwowa odbędzie się około 20 b. m. Na liczne zapytania oznajmia komitet, że na tę wycieczkę będą przyjmowani także uczniowie niższych klas szkół średnich, za opłatą po 5 złr. Zgłoszenia przyjmują zarządy poszczególnych szkół ludowych do dnia 10 b. m. włącznie, lub zastępca przewodniczącego w komitecie, p. A. Pająk, kierownik szkoły na Kleparzu. Komitet udał się do jeneralnej dyrekcji kolei państwowej z prośbą o udzielenie osobnego pociągu do Lwowa i o możliwie najniższą cenę jazdy.

Stowarzyszenie piekarzy udzieliło komitetowi na cele wycieczki kwotę 10 złr. Wszelkie datki na cel wycieczki przyjmuje przewodniczący komitetu, p. Stanisław Twaróg, c. k. inspektor szkół, w biurze Rady szkolnej okręgowej, przy ul. Dominikańskiej l. 3, lub zarządy poszczególnych szkół ludowych. Wycieczka zapowiada się dobrze. Byłoby bardzo pożądanem, aby komitet mógł wysłać na Wystawę uczniów klasy piątej szkół sześcioklasowych, po których ukończeniu powinniby rozpocząć zawód przemysłowy.

* **Losowanie listy** IV kadencji ławy przysięgłych, odbędzie się w prezydjum sądu krajowego, w gmachu św. Michała, dnia 28 b. m., ława zaś zbierze się pierwszy raz dnia 3 września b. m.

Cegła żydowska, chociażby pochodziła z cegielni radzieckich, powinna ulegać ścisłej rewizji nietylko na budowlach, ale i na rogatkach miejskich, na co zwracamy uwagę wiceprezydenta, p. Piotrowskiego. Cegła bowiem przywożona do nas z niektórych cegielni pozamiejskich rozsypuje się już na wozach i w kawałkach przychodzi na budowlę. Czy takie budowle mogą być trwałe i zapewniają bezpieczeństwo mieszkańcom?...

Tow. ogrodnicze. We czwartek, 5 lipca, w sali strzeleckiej odbędzie się zebranie miesięczne krak. Tow. ogrodniczego. Na porządku dziennym sprawa założenia wieczornych kursów ogrodnictwa. Początek zebrania o godz. 6-ej wieczorem.

* **Przykładny stróż.** Franciszek Bujak, stróż realności miejskiej, przy ulicy Dolnych Młynów, zamiast pilnować powierzonego dobra, w nocy z poniedziałku na wtorek usiłował oknem 1 piętra dostać się do wnętrza Młynów Królewskich, spostrzeżony jednak wczas przez wyrobników młyna, buja obecnie już w sądzie karnym.

* **Pracowity złodziej.** Antoni Puchała, uciekłszy w ostatni piątek z aresztu w Dobczycach, w ciągu czterech dni, z pominięciem wypoczynku niedzielnego, popełnił cztery kradzieże, z tych jedną w Piaskach, drugą w Olszy, a dwie w Krakowie. Tu jednak został przytrzymany przez organa policyjne i żeby się zanadto nie spracował, ku ukontentowaniu interesowanych, którym składał wizyty, zażyje jakiś czas zasłużonego odpoczynku.

Doktorem „honoris causa“ Uniwersytetu lwowskiego, obok namiestnika hr. Badeniego, mianowany został także b. minister oświaty p. Gautsch. Dyplom odpowiedni wręczy p. Gautschowi, rektor Uniwersytetu lwowskiego, dr Ćwikliński, który w tym celu uda się w tych dniach do Wiednia. Namiestnik Badeni przyjmował członków deputacji, która mu dyplom doktorski wręczyła, onegdaj wieczorem w restauracji francuskiej na placu Wystawy.

T. T. Jeż (pułkownik Zygmunt Miłkowski) przybył z Genewy do Lwowa, gwoli odwidzenia swej córki p. Antoniny Rawita Gawrońskiej i przyjrzenia się Wystawie naszej. Pułk. Miłkowski zabawi w kraju podobno cały miesiąc.

Z funduszu im. Mickiewicza, uchwalił wydział Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych rozdzielić w dniu 4 lipca, jako w czwartą rocznicę sprowadzenia zwłok Mickiewicza na Wawel, pierwsze dwie zapomogi po 50 złr. Jest to fundusz imienia poety, przeznaczony dla wdów i sierót po nauczycielach szkół wyższych i powstał ze skromnych a dobrowolnych miesięcznych składek przeważnie samych członków Towarzystwa, nauczycieli szkół wyższych, a wzrósł w 4 latach do dość pokaźnej, jak na nasze stosunki, sumy 4.696 złr.

53 ct., co bardzo pochlebnie świadczy o samopomocy profesorów szkół wyższych. Przypuszczamy, że z rozdaniem tych dwóch pierwszych zapomóg, dalsze składki na tę przepiękną fundację, nietylko nie ustaną, lecz, że ten dobrowolny a tak szlachetny podatek utrzyma się i nadal, żeby wydział Towarzystwa z odsetek tejże nie dwie lecz przynajmniej 10 zapomóg w pamiętnym dla nas dniu 4 lipca mógł rozdzielić. Potrzebujących wdów i sierot nie brak niestety!

Nowa ofiara tramwaju elektrycznego. Dzienniki lwowskie donoszą: Dziś, 3 b. m. około godz. 11 rano najechał wóz elektryczny tak szybko na fjakra nr. 152, że konie się spłoszyły i wyrzuciły woźnicę na bruk. Nieszczęśliwy woźnica złamał obie nogi i dłuższy czas leżał na bruku, aż dzięki interwencji komisarza Łysakowskiego, został odstawiony do szpitala. Nieszczęśliwy ten człowiek jest żonaty i ma dzieci.

Świadectwo dojrzałości w IV. gimnazjum we Lwowie z odznaczeniem otrzymali: Dąbkowski Przemysław, Fox Jan, Hertrich-Woleński Bolesław, Kunzek Roman, Liśkiewicz Michał, Rosenberg Wilhelm, Rudnicki Leon. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bard Aron, Bromirski Kazim., Dorożyński Bazyli Drągowski Zygm.. Eeinleiger Jankiel, Gabel Józef, Gąsiorowski Nap., Jaworski Franc. Jeżowski Sew., Kłodziński Kazim., Kuczkowski Marjan, Lewicki Ant., Marjański Walery, Reichenstein Marek, Rogalski Stan., Rosmarin Henryk, Słuszkiewicz Jan, Sokal Mojżesz, Terlecki Zygm., Uszyński Ludwik, Wiesenberg Herman, Burgirl Jan (eksternista).

Bursa w Samborze. Celem umieszczenia wychowańców w internacie dla uczniów Seminarjum nauczycielskiego w Samborze na rok szkolny 1894/5 ogłasza komitet bursy konkurs. Komitet przyjmuje 45 najuboższych kandydatów za dopłatą po 5 złr. wa. w gotówce z góry, za każdy miesiąc i zapewnia im mieszkanie, wikt, usługę, światło, pranie, książki szkolne tudzież troskliwy nadzór rodzicielski. Prócz tego przyjmie komitet 5 uczniów za całkowitą zapłatą po 12 złr. miesięcznie z góry. Podania o przyjęcie wnosić należy na ręce dyrekcji Sem. naucz. w Samborze najdalej do końca lipca br.

Nowy kościół postawiono na drodze pomiędzy Skałą a Zaleszczykami. Poświęcenie tej skromnej świątyni odbyło się tam 24 z. m. Budowano ją lat cztery, a zbierano fundusze i starano się o doprowadzenie zamysłu do skutku, niemal pół wieku. Kościół ten polski stanął ofiarnością ludności okolicznej, dotychczas brak mu jeszcze wewnętrznego urządzenia, jest jednak nadzieja, że i na to pobożni się zdobędą. Byłoby pożądanem utworzenie przy tym kościele parafji łacińskiej dla Korolówki i gmin okolicznych.

Anarchista czeski. Niejaki Dedek, 24-letni pomocnik blacharski z Czech, który od niedawna dopiero przebywał w Metzu i tam zaaresztowany został z powodu agitacji radykalnej, zeznał przed sędzią tamtejszym bez ogródki, że jest anarchistą. Wobec tego władze pruskie odstawiły go pod eskortą policyjną do granicy austrjackiej.

O mordercy Carnota, Caserio, pisze w jednym z listów rzymskich do *Berliner Tagbl.* dr Hans Barth, że ten miał dawniej zamiar poświęcenia się zawodowi duchownemu i zamierzał wstąpić do seminarjum. Z chwilą przeniesienia się do Medjolanu i zapoznania się z anarchistami, zmienił się Caserio nie do poznania. Zdaniem dra Bartha, jest Caserio naturą chorą, skłonną do fantazowania. Wejrzenie ma melancholijne, kręte, czarne włosy i piękny rysunek twarzy.

Morawskie Towarz. przemysłowe w Bernie, wydelegowało p. Naskego do Krakowa, celem porozumienia się w sprawie urządzenia wycieczki owego Towarzystwa do Krakowa i Lwowa. Delegat berneński porozumiał się w tej sprawie z Radą miejską naszą i Izbą handlowo-przemysłową. Wycieczka przybędzie do Krakowa w pierwszej połowie sierpnia.

Uroczystość Kościuszkowska. Z Odrzykonia pod Krosnem, piszą nam: W stuletnią rocznicę złożenia przysięgi przez Tadeusza Kościuszkę na Rynku krakowskim i bitwy racławickiej, uchwalili wieśniacy odrzykońscy z własnej inicjatywy na walnem zgromadzeniu w dniu 24 kwietnia b. r. urządzić pamiątkową uroczystość z bardzo pięknym i obszernym programem, która odbędzie się na zamku odrzykońskim dnia 8 lipca b. r. o godzinie wpół do 6-ej po południu. Przy tej sposobności będzie tam również pomnik odsłonięty.

Z Karwiny donoszą, iż onegdaj rano otwarto te szyby, w których zdarzyła się ostatnia katastrofa i próbowano posunąć się jak najdalej. O godz. 2 przedsięwzięto próbę gazów zawartych w szybie i przekonano się, że zawierają one jeszcze $^4/_{10}\%$ niedokwasu węgla. że zatem eksplozja może łatwo ponowić się. Cofnięto się więc i szyby na nowo zamknięto. Za kilka dni ponowiona będzie próba, spodziewają się bowiem, że do tego czasu zmniejszy się zawartość niedokwasu węgla.

Pomiędzy Wiedniem a Berlinem zostanie niebawem otwartą linja telefoniczna. Pójdzie ona przez Pragę i Drezno, które będą miały charakter stacyj pośrednich. Linja ta będzie miała 660 km.

Do odebrania. W biurze policji złożono kapelusz słomkowy. Prócz tego zanotowano książeczkę krakowskiej kasy oszczędności na nazwisko Jana Szlenkiera, która znajduje się u wójta gminy Prusy. Wreszcie duży pies maści czerwonej, znajduje się w Bronowicach Małych u Jana Bitka pod liczbą 33.

Dla nieszczęśliwego urzędnika przysłał p. Rafał Czarnożyński ze Stanisławowa kwotę 20 złr. 64 ct., które złożyli urzędnicy kolejowi. Na ten sam cel złożyła u nas pani Marja S. 3 Złr. a dla drugiego biedaka 2 Złr.

Na Wawel od Straży skarbowej 2 złr. 50 ct.

Składka okolicznościowa na kopcu Kościuszki na szkołę ludową 60 ct

---

Nekrologja. Bogusław Zarzycki, kupiec i obywatel Królestwa Polskiego, lat 40, zmarł w Krakowie 2 bm.

Marja z Bielców Tarasowa, żona kierownika szkoły z Lanckorony, lat 33, zmarła w Krakowie 2 bm.

Józef Chrzan, uczeń II kl. gimn. św. Jacka, syn inżyniera kolei państwowych, lat 13, zmarł w Krakowie dnia 3 bm.

Przechadzki po mieście

V.

Dzielnica językowa.

Posuwamy się powoli i ostrożnie ku placowi Szczepańskiemu, wsłuchując się w jakiś gwar i huk niezwykły. Jest to coś, jakby w oddali toczyły się wozy lub też odzywał się derkacz i klekotał bocian na gnieździe, to znowu zdaje się, że gdzieś niedaleko puszczono tartak parowy, czy też obraca się młyn. Ani jedno, ani drugie, ani nawet trzecie — to pytlują języki kobiece — to nasze panie przekupki w żywej, pełnej gestykulacji rozmowie z kupującymi i same ze sobą. Jak twierdzi miejscowa kronika, język przekupki:

Nawet wtedy jeszcze myka
Kiedy zaśnie dobrodzika!

Złośliwi zaś głoszą, że od tego ciągłego gdakania i hałasu odpada tynk na przeciwległej kamienicy i właściciel musi ją corocznie odnawiać.

Nie ulega też zaprzeczeniu, że przekupka, to całkowicie odrębny typ kobiecy. Jakkolwiek przywykliśmy do teorji o kobietach, wyobrażającej je jako mgliste, powiewne istoty, jako delikatne, filigranowe, eteryczne postaci, jako lękliwe, czułe, pełne czarów i wdzięków, pełne uroków i powabów niebianki, w przekupkach widzimy masywne, mięsiste i kościste okazy, z głosem potężnym, tubalnym; a korpus cały, tej niby łątki kruchej roślinki, przedstawia się jak karjatyda z marmuru, ta nóżka czarodziejki, niegdyś śmigająca po uroczyskach, to olbrzymia, jakby ze spiżu ulana kolumna, a zaś śnieżnej, alabastrowej białości rączka, niejednokrotnie zdolna z całą ekspresją odegrać rolę młota cyklopa!

Wkraczamy do środka placu.

Zaraz na wstępie, w sześciu szeregach bud, spostrzegamy nasze panie kupcowe, osadzone silnie na dubeltowych dębowych ławach, pilnie czyniące przegląd przechodzących. Niezwykła majestatyczność i powaga maluje się na mięsistych jagodach, rumiane usta, gotowe do wyrzucenia kilkudziesięciu odrazu słów, ograniczają się wszakże na krótkiem, jakby strzał z rewolweru, wyrażeniu:

— Co potrzeba?

Cały plac podzielony najwidoczniej na rzędy: w pierwszym, pod tymczasowemi daszkami, siedzą ciche, milczące piekarki obok stołów, na których piętrzą się stosy chleba, w drugim widać bułki, rogalki i obwarzanki i tu już ruch większy, częstsza gra słów, dalej siedzą maślarki, z masłem, serem, sadłem i solą — jeszcze dalej zieleniarki i rybaczki, pół rzędu tego zajmują panie przekupki z beczkami i konwiami barszczu — na samym froncie poważny jegomość, ubrany szykownie, w słomianym kapeluszu, z olbrzymim srebrnym łańcuchem na kamizelce. Jest to specjalista, sprzedający wyłącznie „chrzan!"

Na szerokiej tafli niskiego stołu, ułożone symetryczne pokłady z chrzanu, poczynając od miniaturowych korzonków, aż do grubych i potwornych korzeni. Specjalista umiejętnie manewruje swym towarem, zachwalając nieustannie kupującym własności owej rośliny, wybornej do mięska i na okłady przy bólach newralgicznych, nie pozwala jednak nikomu dotykać się lub wybierać z kupek.

— Proszę mi tylko ukazać długość i grubość a ja sam odpowiedni korzeń wyszukam. Nie tak łatwo, jak się państwu zdaje, rozgatunkować roślinę, jeżeli chcemy aby każdy z kupujących, aby każda, z szanownych pań gospodyń — przy tych słowach kłania się kapeluszem — otrzymała to, czego żąda. Grubszy chrzan jest bardziej łykowaty, ma dużo w sobie miazgi drzewnej, a tem samem cząstek użytkowych wcale nie wiele. Wybierać zatem trzeba nie grube i długie basałyki, ale miąższe i ściślejsze, aby ocet, po starciu na tartce, lepiej w nie wniknął i t. p.

Kobiety słuchają, śmieją się do rozpuku, drwią nieraz z wymownego „chrzaniarza" i odchodzą. Wówczas to nasz specjalista wścieka się i woła głośno:

— Gęsi głupie, nawet nie znają się na korzeniach!

I mocno wzburzony porządkuje na nowo, siada i za chwilę już peroruje powtórnie o miazdze i soczystości! (C. d. n.)

ROZMAITOŚCI.

Grota jerzmanowicka. W odległości mili od Ojcowa leży wieś Jerzmanowice, odznaczająca się olbrzymią chociaż do niedawna mało znaną jaskinią. Znajduje się zaś ta jaskinia na gruncie jednego z włościan, który za wydobywany z jej wnętrza namół guanowy ciągnie niemałe dochody. Wejście do jaskini w pobliżu chaty włościanina, do niedawna było zakryte, skutkiem czego przypuszczają, że grota służyła za kryjówkę opryszkom w tej okolicy niegdyś grasującym.

W pobliżu wejścia do jaskini odgałęzia się niski korytarz, łączący się w odległości kilkudziesięciu kroków z główną nawą groty. W dalszej, bocznej części jaskini gnieżdżą się jeszcze stada nietoperzy, wypłoszone z głównej światłem, ogniem i kopaniem. Nawóz ich — namół guanowy — włościanin sprzedaje po 6 kop. za korzec, jeżeli nabywca sam go wydobywa, zaś po 36 kop., jeżeli wydobywaniem zajmuje się właściciel. W r. z. spekulanci prusscy z odstawą do stacji w Olkuszu brali za korzec po 1 sr. 50 kop. i więcej.

W jaskini znajdują się jeszcze ogromne ilości guana. Nie brak tam jednakże różnych kości, przeważnie ssaków dyluwjalnych, oraz narzędzi przedhistorycznych. Spotyka się wiele kości, olbrzymiego niedźwiedzia jaskiniowego, nosorożca, mamuta, liczne kły, zęby, całe szczęki dolne czaszki i t. d.

Znajdowane w jaskini noże, skrobacze i inne wyroby z krzemienia, siekiery i młoty z kamienia gładzonego, przeważnie z okresu neolitycznego, włościanin sprzedawał pojedynczo, dopiero w tych dniach prowadzeniem tych wykopalisk zajął się p. Stanisław Czarnomski, właściciel bibljoteki i muzeum krajoznawczo-przyrodniczego w Miechowie. P. St. Czarnomski zajął się nadto gromadzeniem opisów jaskiń krajowych i t. d. W ten sposób cenne wykopaliska i zabytki ochronione może zostaną od zatracenia.

Sztuczka reportera. Z Haagi piszą, co następuje: Królowa-rejentka zwidzając niedawno dom przytułku dla dzieci, udała się także na oględziny do kuchni, gdzie od 10 lat stara kucharka niepodzielne berło dzierży. Posmakowawszy potraw zwróciła się królowa do szafy kuchennej, której urządzenie miano jej objaśnić. Otworzono szafę i o dziwo — z pokornie spuszczoną głową ukazał się oczom królowej jakiś mężczyzna. Rozumie się, że w tej samej chwili skierowały się oczy wszystkich obecnych z oburzeniem na kucharkę, która nie tracąc fantazji wskazywała tylko na swoje — siwe włosy. Niemiłej sytuacji położył wreszcie koniec schwytany ptaszek, przedstawiając się jako — redaktor jakiegoś *Dagblady*, który objaśnił, że pragnąc mieć jak najdokładniejszy referat z odwidzin królowej wcisnął się cichaczem do szafy.

HUMOR.

— Czy to prawda, panie Kugel, że Plajterman wyzwał pana na pojedynek?
— Prawda.
— No, jakże i strzolaliście się?
— Po co myśmy się mieli strzelać? Myśmy sobie tylko tak prywatnie pobili...

OSTATNIA POCZTA.

W Pradze odbył się d. 2 bm. proces przeciw trzem studentom, należącym do tajnego stowarzyszenia „Miecz“, oskarżonym o zdradę główną. Jednego z nich, Hofmeistra, skazano na cztery, a drugiego, Broscheka, na pięć lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem. Trzeciego z oskarżonych, Busila, skazano za naruszenie porządku publicznego na cztery tygodnie więzienia.

Cesarstwo niemieccy wyjechali na statku „Hohenzollern“ w podróż północną.

Casimir-Perier wydał już orędzie, które zostało odczytane tak w Izbie jak i w Senacie. Chociaż umiarkowane pod każdym względem, zawiera jednak ustęp, w którym nowy prezydent daje do zrozumienia, że nie będzie malowanym naczelnikiem państwa. Ustęp ten brzmi: „Mam stanowczy zamiar po siedmiu latach losy Francji złożyć w inne ręce. Jak długo mnie będą powierzone, z pełnym szacunkiem dla narodowej woli i przejęty poczuciem mojej odpowiedzialności, będę uważał za mój obowiązek praw, przyznanych mi przez konstytucję, nie zapoznawać, ani pozwolić, aby się przedawniły“. Słowa te zapowiadają rządy energiczne. Jutro orędzie podamy w całej osnowie.

Rząd francuski miał zamiar postawić wniosek o udzielenie pani Carnot pensji, dla wyrażenia wdzięczności narodu za usługi, oddane krajowi przez Carnota. Pani Carnot. otrzymawszy o tem wiadomość, podziękowała za pamięć, ale propozycji nie przyjęła. — Zapewniają, że rząd nie przyjmie wniosku ogólnej amnestji z powodu nieprzyjemnego charakteru, jaki zarządzenie to mogłoby mieć wobec pamięci zmarłego prezydenta.

Nowy prezydent francuski, Casimir-Perier, otrzymuje bezustannie listy od anarchistów z pogróżkami.

Klinika prof. Nothnagla została wczoraj otwarta dla słuchaczy. Wykład odbył się spokojnie. Studenci, należący do stronnictwa narodowo-niemieckiego, nie byli obecni w sali. Odezwa rektora przestrzega studentów przed demonstracjami.

Z Glatzu donoszą, że ludność powitała obu uwolnionych oficerów francuskich objawami żywej radości i sympatji, a nawet obrzucała ich kwiatami. *Voss. Ztg* uważa doniesienie to za grubo przesadzone, a zachowanie się takie ludności byłoby wprost niegodne.

Telegramy.

Trjest 5 lipca (rano). Donoszą tu z Pizy, że anarchiści zasztyletowali w tem mieście dyrektora tramwaju.

Berlin 5 lipca (rano). Dzienniki potwierdzają, że Chiny zażądały pośrednictwa Rosji w zatargu z Japonją o Koreę i grożą, że wskutek tego Niemcy, Francja i Anglja również wmięszają się w sprawę.

Paryż 5 lipca (rano). Skrajna lewica wniesie jutro żądanie o powszechną amnestję.

Rzym 5 lipca (rano). U matki Caseria, w Malla-Visconti, odbyła się, na żądanie rządu francuskiego, rewizja. Matka natychmiast wręczyła policji wszystkie jego papiery.

Budapeszt 4 lipca (w południe). W małej miejscowości nad Cisą 80 ludzi przeprawiało się promem przez rzekę, sznur się urwał i wszyscy utonęli.

Wenecja 4 lipca (w południe). Policja zarządziła rewizję w mieszkaniach emigrantów z Trydentu i Trjestu, a należących do *Circolo Garibaldi*, ponieważ ludzie ci mają być anarchistami.

Florencja 4 lipca (w południe). *Natione* dowiaduje się na drodze telegraficznej z Empoli, że anarchista Gustaw Pucci, został tamże napadnięty przez trzech swoich kolegów, którzy go sztyletami śmiertelnie zranili, wrzekomo za to, że Pucci w ostatnich czasach wystąpił ze związku anarchistycznego.

Paryż 4 lipca (w południe). Sędzia śledczy zapytał Caseria, czy nie miałby jakiego życzenia. Na to tenże odpowiedział: „Chciałbym pojechać do Rzymu, aby tam zasztyletować Crispiego!“ (Nie da się zaprzeczyć, że jest to anarchista i morderca stylowy).

Zofja 4 lipca (w południe). Ministerstwo spraw zewnętrznych wdrożyło dochodzenie karne przeciw Christofowi Karagyozowowi, szefowi gabinetu Stambułowa, za malwersacje, dokonane w owych czasach, gdy tenże prowadził ajenturę dyplomatyczną w Konstantynopolu.

Nicea 4 lipca (w południe). Wczoraj przed południem aresztowano tutaj pięciu anarchistów.

Wiedeń 5 lipca. — Po zamknięciu giełdy: Kredyty 350·37, Laenderbank 247·60, Staatsbahn 338·—, Lombardy 104·50.

GOSPODARSTWO, HANDEL i KOMUNIKACJE.

Widoki na zbiory, ogólnie biorąc, przedstawiają się średnio. W Węgrzech, gdzie już w niektórych okolicach rozpoczęły się żniwa, rezultat jest bardzo różny. Zwłaszcza pszenica w niektórych kawałkach przedstawia się bardzo dobrzo, w innych zaś bardzo źle. Natomiast zbiór żyta zapowiada się wcale korzystnie, a zaś widoki na jęczmień i owies wcale się nie pogorszyły.

W Cislitawji skarżą się na rdzę, zwłaszcza w Morawji i w Czechach. W Rosji deszcze zaszkodziły głównie żytu i pszenicy. W ogóle na podstawie dotychczas zebranych informacji, kraje europejskie nie mogą się spodziewać przeciętnych zbiorów, gdyż w przeważnej części krajów żniwa zapowiadają się mniej niż miernie. Mimo to tendencja do zwyżki cen ustała, ruch targowy jest słaby. Przyczyny tego objawu są dwojakie. Po pierwsze zbiór pszenicy w Ameryce dozwala na większy wywóz, niż w roku poprzednim. Powtóre zaś dawne zapasy w Europie nie są wcale szczupłe i wystarczą co najmniej na dwa miesiące na pokrycie konsumcji.

Losowania. Przy ciągnieniu wiedeńskich losów komunalnych główna wygrana 200.000 padła na s. 75 nr. 93, druga wygrana 20.000 na s. 778 nr. 5, trzecia 5000 zł. na s. 326 nr. 66.

Austrjackie losy czerwonego krzyża. Główna wygrana 20.000 zł. padła na serję 6771 nr. 13, druga 1000 zł. na s. 11.220 nr. 23.

Losy Towarzystwa żeglugi na Dunaju. Główna wygrana 60 000 zł. padła na nr. 19429, druga 5000 zł. na nr. 22794.

Targ na nierogaciznę
w krakowskim zakładzie obserwacyjnym.

Kraków, 3 lipca.

Ruch targowy z dnia 2 i 2 lipca br. Przypędzono 3596 sztuk. Notowano: para żywych prosiąt — do —, chude 26 do 36 złr. —·—. Mięsne — do —. Tuczne 37 do 39 ct. za klgr. żywej wagi. Załadowano 3212 do krajów Monarchii.

Przyjechali do Krakowa
dnia 4 lipca.

Grand Hotel. G. Koch z Czech. A. Patzauer z Mad. H. Lusig z Wiednia. W. Sokołowski z Wrocławia. Al. br. Wielopolski z Warszawy. W. Elisser z Wiednia. J. Türk z Warszawy. E. br. Mertens z Tarnowa. J. Dyczkiewicz z Warszawy. R. L. Theuman z Wiednia. Fr. Klusiak ze Lwowa. W. Zaleski z Wiednia.

Hotel Drezdeński. R. Lustig z Wiednia. Dr J. Krzykowski z Inowrocławia. A. Naske z Berna m. B. Zaremba z Ostrawy m. L. Kruszewski z gub. Mińskiej. K. Durski z Grazu. St. Kalinik z Warszawy.

Hotel pod Różą. St. Sawiński z Radomia. St. Brandt z Zakliczyna. J. Motyliński z Miechowa. A. Ciszewska z Olkusza. Ks. Morawski z Król. Pol. St. Borawski z Borawni. I. Buttler z Rokoszan. W. Grzybczyk z Gołyszyna.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·38 r., 9·28 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·05 w. **Do Oświęcimia** 6·05 w. **Do Suchej:** 8·40 r., 7·05 w., 8.25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł. 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·48 r., 8·45 w., 10·10 wiecz. — **Z Warszawy:** 7·48 r., 5 po poł. — **Z Oświęcimia** 7·33 r., 7·40 w. **Od Suchej:** 6·05 r. 8·55 r., 10·57 r., 4·33 pop., 9·42 w. czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·55 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 4 lipca, 3 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct
Renta austr. papier. opod.	98 05	Anglobank	155 50
„ srebrna	98 05	Union	259 25
„ 4% złota	121 65	Bankverein	13 25
„ 4% koronowa	97 85	Akcye Länderbank.	247 60
Akcye bank. austr.-w.	1001	„ kol. Kar. Lud.	215 50
„ kredytowe	850 40	„ „ lwowsko-czerniow.	277 —
Londyn	125 40	„ „ połudn.	104 37
Napoleony	9 97½	Elbenthal	258 25
Dukaty	5 92	Nordbahn	3035
Marki	61 42	Staatsbahn	338 —
4% Renta węg. kor.	95 05	Alpin	81 25
4% „ „ złota	120 70	Akcye tytoniowe	212 —
Losy prem. węg.	149 25	Ruble	134 25
Losy tureckie	6 —		

Berlin 3 lipca.

Banknoty aust.	162 75	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	162 45	Renta włoska	78 20
Banknoty ros.	218 85	Akc. austr. kred.	210 12
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	219 25

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

W słynnej panoramie w Rynku gł. na linji A-B l. 45, po raz pierwszy w Krakowie II-ga część „ZIEMI ŚWIĘTEJ“.

Dr Władysław Harajewicz
b. sekundarjusz szpitala św. Łazarza w Krakowie, ordynuje w sezonie letnim, jak poprzednio, w Marjenbadzie „Villa Belvedere“.

Krajowe Towarzystwo Handlowe
Kraków, Rynek 26, róg Wiślnej
poleca
największy hurtowny skład
Koszul męskich
od 1·30 złr. do 5 złr.
KOŁNIERZYKÓW i MANSZET
po cenach najtańszych.
Zamówienia na miarę wykonują się we własnej szwalni.
GŁÓWNY SKŁAD BIELIZNY
damskiej i stołowej.

Zwraca się uwagę Szan. P. T. Publiczności, iż ciągnienie wiedeńskich losów **z 5 głównemi wygranemi po 10.000 kor**
ostatni tydzień.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami.
Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego
w Krakowie, Rynek l. 30.
Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.

Handel towarów żelaznych **W. HALSKI** Kraków, Sukiennice Nr. 21, 22, poleca **noże i widelce, noże kuchenne, scyzoryki, Nożyczki, Brzytwy, powyższe wyroby z fabryk Angielskich, Francuskich, Szwajcarskich, Niemieckich i krajowych, — poleca również wszelkie artykuły w zakres handlu żelaznego wchodzące.** 101—158 14

Księgarnia katolicka Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO w Krakowie

otrzymała i poleca dzieło co tylko wydano pod tytułem:

Jeanne Pointsot. Vie angelique d'une enfant de Marie par R. P. A. J. Muzac, de la Comp. de Jesus.

Cena egzemplarza **2 złr. wa. i 50 ct.**, a z przesyłką pocztową **o 25 centów** więcej.

Fabryka cukrów poleca
Nowość BOMBY
Marschal Royal pół klo fl. 1·20
A. Nowiński Bracka 5.

Magazyn Obuwia
56 pod kierunkiem 300
BR. DOBRZAŃSKIEGO
ulica św Jana Nr 4.

Podupadły obywatel, były fachowy przemysłowiec, jakoteż właściciel realności, przyjąłby chętnie administrację kamienic w Krakowie za skromnem wynagrodzeniem, na żądanie mógłby złożyć kaucję. Łaskawe zgłoszenia Administracja „Głosu Narodu". 804 1 3



K. Knoreck i Spółka *w Krakowie*, ulica Florjańska l. 23 POLECA
Świeżą SARNINĘ na części,
OSOBLIWY BULION z dziczyzny własnego wyrobu — oraz
PORTER IMPERIAL i PALE ALE angielski.

Restauracja F. Wójcickiego
Kraków, hotel Pollera
Obiad za 75 centów z 4 dań.
Czwartek 5 Lipca.
Zupy: Kapuśniak; Consome z knelem; Rosół z kaszką
Przyst.: Jajka po wiedeńsku; Paszteciki w Tem. z mak.; Szt. mięs. sos koprow.; Kołduny litewskie
Piecz.: Wołowa po angielsku; Żygo baran. zielo. fasolk.; Most. w potrawie z ryżem; Kurczę z rożna z sałatą
Legum.: Krem kawowy; Naleśniki z konfiturą; Ser, kawa.
Kolacja z 3 dań 75 ct.



M. NIEMETZ Kraków, Sukiennice Nr. 30. — Poleca
ZAKŁAD OPTYCZNY, wielki wybór
okularów i cwikierów, szkła najlepsze.

Farbiarnia i pralnia chemiczna
Kraków, róg Karmelickiej i Garbarskiej l. 17, przyjmuje do **farbowania, prania** lub **odczyszczania** wszelkie **materje** jedwabne wełniane, bawełniane, aksamity, koronki i t. p.
Z uszanowan. PIOTR UTELSKI.



OGROMNY ZAPAS LAMP
wszelkiego rodzaju, poleca
nowo otworzony skład z c. i k. uprzyw. fabryki
R. DITMAR, Kraków Rynek 12.
Wszelkie części składowe zawsze do nabycia. Wysyłki na prowincję odwrotną pocztą.
CENY BARDZO TANIE.

SKŁAD PIWA i PORTERU
z BROWARU **ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA** w ŻYWCU



Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie	**10** ct.	Porter . . .	**16** ct.
„ marcowe	**12** ct.	Ale	**16** „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.
G. LAZAR. — Kraków.
ul. Florjańska l. 25 na dole, obok handlu p. Knorka.

Story — **Chodniki** — **Linoleum** — **Swiece** — **Zaluzje** — **Ceraty**

A. Szafrański w Krakowie poleca Farby olejno-pokostowe tarte maszyną parową we wszystkich kolorach, szybko schnące, nadzwyczaj trwałe i do użycia gotowe, do malowania domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, okien, drzwi, ścian, sufitów, wozów, bryczek, sprzętów, **podłóg** i t. p. Telefon Nr. 20. Rynek linja A-B, l. 37,

A. Szafrański w Krakowie poleca masę woskową własnego wyrobu uznaną za najlepszą ze wszystkich podobnych fabrykatów do zapuszczania podłóg i pudełko tej masy wystarcza na jeden większy pokój. Glazurę bursztynową najlepszej firmy L. Marksa do lakierowań podłóg i t. p. Telefon Nr. 20. Rynek Linja A-B l. 37

A. Szafrański w Krakowie Wyłączne zastępstwo, na Galicję i Bukowinę i główny skład fabryczny Carbolineum Dra Bretgensa środka przeciw grzybowi i wilgoci, uznane za najlepsze, farby fasadowe Kronsteinera w 40-tu pięknych kolorach. Masy francuskiej firmy Victoria do zapuszczania posadzek i parkietów. Telefon Nr. 20. Rynek Linja A-B, l. 37,

A. Szafrański w Krakowie poleca środki owado-gubne Zacherlin, Andela, naftalinę, kamforę, liście paczulowe, pieprz, piżmo saszetki naftalinowe, rozpylacze gumowe. Największy skład środków dezinfekcyjnych. — Główny skład artykułów chirurgicznych i technicznych. Lakiery angielskie. Telefon Nr. 20. Rynek Linja A-B, l. 37,

A. Szafrański w Krakowie poleca kule do kręgli, kręgle, Serso, balony, piłki gumowe, hamaki, krzesła składane, wędki składane w formie lasek. — Ogromny wybór gąbek toaletowych i do kąpieli, czepki do kąpieli, płótna, prześcieradła nieprzemakalne, płaszcze gumowe damskie i męskie od deszczu, kuźawy angielsk. Telefon Nr. 20. Rynek Linja A-B, l. 37

Gips — **Antimerulion** — **Cement** — **Wapno** — **Pokost** — **Ter**

Ceny najprzystępniejsze. — Zamówienia z prowincji wysyłam odwrotną pocztą. — Cenniki darmo i opłatnie.

Handel A. Hawełki pod Palmą

W KRAKOWIE, otrzymawszy znaczną partję WIN

WŁOSKICH BARLETTA

białe i czerwone

wprost od PRODUCENTA, sprzedaje takowe na hektolitry, litry i butelki.
803 1 6

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia odwrotnie.

Wiedeńskie losy po 1 koronie.

Już za tydzień!

Ciągnienie już 12 lipca br.

5. Głównych Wygranych po 10.000 Koron.

Losy sprzedaje 673 15 12

Amalia Eibenschütz	M. L. Hochwald
Stanisław Fańtuch	A. Holzer
Sigm. Glitzmann	Alb. Mendelsburg
J. M. Grajower	Sigm. Molkner

M. D. Trinkenreich.

Największy SKŁAD maszyn do szycia JÓZEFA IWANICKIEGO następcy



Kraków, Rynek Nr. 25.

Na wypłaty maszyny od 28 złr. i wyżej. — Gotówką 10% taniej. 733 18 ?

Antoni Schulz
KRAKÓW,
ulica Szewska l. 18,
poleca swe dobre i naturalne
779 5 10
Oedenburgskie Wina
białe po 50, 65, 75 cent. i złr. butelka. czerwone po 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butel.
w beczkach znacznie taniej.

Z powodu wyjazdu w Dębnikach naprzeciw klasztoru Zwierzynieckiego, obok J.W. hr. Lasockiego jest
DOM do sprzedania
o czterech stancjach, z wozówką, piwnicą, studnią, z ogródkiem owocowym i jarzynowym **za 1.750 złr.** Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu".

PIEGI
plamy wątrobiane i inne szpecące skórę **znikają zupełnie po 7 dniach bezpowrotnie po użyciu Dra CHRISTOFFA** znakomitego i nieszkodliwego **AMBRA-CREMU.**
Prawdziwy tylko w zielono lakowanych flaszk. po 80 ct.
Główne składy *dla Lwowa:* apteka pod srebrnym orłem **Zygmunta Ruckera**; *dla Krakowa:* apteki **E. Hellera i W. Redyka.** 381 27—20

Bazar gminy m. Krakowa, i A. Szafrański w Krakowie ma na składzie wieszadła do sprzedania sztuka 10 centów.

Mieszkanie do wynajęcia.

W domu pod l. 2 przy ulicy **Łobzowskiej naprzeciw klasztoru Karmelitanek**, położonym w ogrodzie gustownie urządzonym są do wynajęcia:

Na parterze 3 obszerne i jeden mniejszy pokój z werandą, kuchnią, strychem i piwnicą. 802 2 4

Bliższa wiadomość u stróża na miejscu.



Antoniego Mirkiewicza
PIERWSZA
POLSKA FABRYKA RĘKAWICZEK
Kraków, ul. Grodzka l. 25, I, piętro,
poleca wielki wybór najlepszych i najmodniejszych **rękawiczek** na obecny sezon, **szelek, bandaży rupturowych, oraz wszelkich wyrobów skórkowych,** po cenach umiarkowanych.

KAROL MARKUS Kraków, Szpitalna 18
utrzymuje **największy skład samowarów**
PRAWDZIWYCH TULSKICH.
Naczyń kuchennych emaljowanych i lakierowanych. Poleca własnego wyrobu przyrządy kapielowe, których bardzo wielki wybór i zapasy posiada. Urządza wodociągi, łaźnie, także do Kneipowskich kuracyj.
Wyrabia kloseta pokojowe i nadkanałowe.

Antoni Rozmanit Kraków

FABRYKA PAROWA

Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej

w Rakowicach pod Krakowem.

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. Ministerstwa handlu i rolnictwa.
27 52 9

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach).—Surogat Kawy w szklankach.—Kawę śrutową francuską Rozmanita.— Cykorję krakowską gorzką.— Kawę figową. — Cykorjową Kawę perłową (Nowość).— Kawę krakowską w skrzyneczkach, wyborową. — Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich.

— Do nabycia we wszystkich handlach. —

Zdrowy, domowy wikt

z mieszkaniem lub bez mieszkania, dostać można po cenie umiarkowanej u

A. KULIŃSKIEJ

w Krakowie, przy ulicy Kolejowej l. 1.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.